

Austria wycofuje gwarancje dla depozytów bankowych

16 kwietnia 2015

Dwa lata temu praktycznie we wszystkich zachodnich krajach przygotowano legislację zmieniającą zasady upadłości banków. Dawniej, gdy bankrutował jeden bank, depozyty (środki na kontach) były wypłacane z funduszu gwarancyjnego zasilanego przez banki. W razie większych problemów państwo przejmowało odpowiedzialność za depozyty.

Taki stan rzeczy funkcjonował w miarę dobrze, póki system bankowy składał się z dużej liczby małych banków, a i same banki działały w miarę ostrożnie. Obecnie jednak na skutek licznych fuzji oraz wzajemnych połączeń banki stały się ogromnym zagrożeniem dla całego systemu.

Gospodarka Irlandii fantastycznie rozwijała się do 2008 roku, kiedy to rząd zdecydował się przejąć złe długi banków aby nie dopuścić do eskalacji problemów. W efekcie nacjonalizacji dług Irlandii wzrósł z 25% w relacji do PKB do 123% obecnie.

Podobne problemy zaczęły pojawiać się w Austrii, gdy rząd zdecydował się wziąć odpowiedzialność za długi banku Hypo Alpe Adria. W efekcie utworzenia tzw. „złego banku” skupiającego toksyczne aktywa rząd wziął na siebie odpowiedzialność za straty sięgające 7,6 mld EUR.

Problemy okazały się na tyle poważne, że obecnie Austria jako pierwszy kraj zdecydowała się wprowadzić w życie zmiany legislacyjne przygotowane w 2013 roku, dotyczące upadłości banków. Zasady uporządkowanej upadłości banków powszechnie nazywane „bail-in” dokładnie opisywałem w artykule [Grabież depozytów na globalną skalę czyli Cypr 2.0](#).

Wróćmy jednak do Austrii. Począwszy od pierwszego lipca rząd wycofuje gwarancje dla depozytów bankowych. Obecnie w

przypadku bankructwa banku depozyty poniżej 100.000 EUR były pokrywane w 50% z majątku upadłego banku. Drugą połowę gwarantowało państwo. Nie był to system idealny, ale powiedzmy, że w 50% mieliśmy rzeczywistą gwarancję wypłaty środków ulokowanych na kontach bankowych.

Wraz z wycofaniem gwarancji rządowych banki mają powołać fundusz gwarancyjny, który w trakcie kolejnych 10 lat ma zostać zasilony kwotą 1,5 mld EUR. Po pierwsze, 1,5 mld jest kwotą nic nie znaczącą, gdyż odpowiada za mniej niż 1% wszystkich depozytów ulokowanych w Austrii. Straty wynikłe z lekkomyślnej polityki Hypo Alpe przekroczyły 7 mld EUR. Po drugie, aktywa funduszu gwarancyjnego wzrosną do 1,5 mld EUR dopiero za 10 lat. Fundusz istnieje zatem wyłącznie na papierze i jakiegokolwiek gwarancje są wyłącznie zabiegiem PR.

Zmiany, z którymi obecnie mamy do czynienia są ewidentną próbą zniesienia rządowej odpowiedzialności za depozyty bankowe. Jeżeli do takich zmian dochodzi w kraju uznawanym za bardzo stabilny finansowo a dodatkowo zaliczany do trzonu Europy, to ich adaptacja na kolejne kraje jest wyłącznie kwestią czasu. Procedura bail-in, w której to bank zagrożony upadłością może przejąć depozyty bankowe była szeroko dyskutowana dwa lata temu. Irlandzki Minister Finansów wprost stwierdził „bail-in is now the rule”. Szczegóły ustaleń zostały jednak objęte tajemnicą. Od tego czasu, w efekcie dodruku ogromna część złych długów została przesunięta z bilansów banków komercyjnych bezpośrednio do banków centralnych lub specjalnych funduszy pełniących rolę „złych banków”.

Ciężar toksycznych aktywów nagromadzonych przez lata jest jednak zbyt duży by zapewnić tzw. miękkie lądowanie. Rządy kilku krajów widząc ile destrukcji dokonała irlandzka nacjonalizacja nie chcą brać na siebie odpowiedzialności za błędy bankierów.

Z jednej strony to dobrze. Bez ustawowych gwarancji ludzie dużo ostrożniej wybieraliby banki, w których lokują swoje

środki. Banki postrzegane jako bardziej ryzykowne albo musiałyby oferować wyższe odsetki ograniczając w ten sposób zyski i rozwój albo skoncentrowałyby się na poprawie bezpieczeństwa.

Z drugiej strony, obecnie całe społeczeństwa przywiązane są do iluzorycznych gwarancji. W Polsce po upadku kilku małych banków spółdzielczych fundusze zgromadzone w BFG zostały bardzo nadwyrężone. W sytuacji upadku średniej wielkości banku z pewnością zabrakłoby środków na pokrycie wszystkich depozytów.

Obecnie ze względu na skalę powiązań między instytucjami finansowymi jest bardzo ciężko określić, które instytucje są bezpieczne, a które zagrożone bankructwem. Pewną analizę przygotowałem kilka miesięcy temu, ale absolutnie nie może to być żadna wyrocznia. W świecie tak połączonym jak obecnie należy założyć, iż żaden bank nie jest w 100% bezpieczny. Warto jednak obserwować kierunek przyszłych zmian.

Osobiście jednak uważam, że w sytuacji zerowych stóp procentowych trzymanie większych środków w bankach jest pozbawione sensu. Dochody z odsetek pomniejszone o podatek Belki absolutnie nie rekompensują ryzyka związanego z ewentualnych problemami banku.

Autorstwo: Trader21

Źródło: IndependentTrader.pl

Nadesłano do portalu WolneMedia.net